Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115 — Cena pojedyńczego egzemplarza 10 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Dodatek powieściowy“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,— zł z doręczeniem 1,19 zł miesięcznie. Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.
Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. o. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Redaktor odpow.: z zast. W. Stawiski w Nowemmieście.

Nr. 151 — Nowemiasto-Pomorze, Czwartek dnia 24 grudnia 1925. — Rok V

Największym błędem polityki gospodarczej Grabskiego było popieranie w Polsce przemysłu kosztem rolnictwa.

II. Jak zaniedbał rolnictwo.

Podczas gdy Grabski dla przemysłu miał już nietylko ojcowską miłość i serce, ale wprost matczyną słabość względem synalka ulubieńca, sprawę rolnictwa traktował zgoła po macoszemu. Z jednej strony nałożył na nie wielkie ciężary, a z drugiej, nietylko że nie użyczał mu prawie żadnej pomocy i poparcia, ale kierując się nadmierną życzliwością dla przemysłu, rujnował je dla niego. Jeżeli bowiem wszelkiemi środkami utrzymywał niskie ceny za zboże i inne produkty rolne, to kierował się przytem względami na przemysł, aby tenże nie potrzebując na utrzymanie robotnika płacić dużo, zdolny był do taniej produkcji. Dla rolnictwa miało to jak najfatalniejsze skutki i następstwa. Rolnik za swe produkty otrzymywał tak niskie ceny, jak bodaj w żadnym innym kraju, tak, że prawie robocizna mu się nie wracała, a z drugiej strony wszystko, co potrzebował w rolnictwie czy to maszyny, czy inne sprzęty, czy to nawet odzież i obuwie, musiał nieproporcjonalnie drogo opłacać, nasze fabryki bowiem mimo wydajnego a taniego kredytu, mimo niskich cen za produkty żywnościowe produkowały tak drogo, jak w żadnym bodaj innym kraju; tak, że rolnik w stosunku do cen za swoje produkty za wszelkie artykuły przemysłu opłacać musiał trzy — pięć krotnie, a nawet i więcej, tak, że zyski z jego pracy, nie starczały nawet na opędzenie własnych i najgwałtowniejszych potrzeb, a o ulepszeniu gospodarki ani mowy być nie mogło. Prawda, rolnictwo miało i dobre czasy i lata tłuste za sobą. Były niezłe czasy wojny i czasy bezpośrednio po wojnie, kiedy niesłychany brak artykułów żywnościowych podbił ceny za nie do niebywałej wysokości, a z drugiej strony, kiedy dzięki dewaluacji, rolnicy mieli możność pospłacania wszystkich swych długów, więc na pewien przeciąg czasu mogli rolnicy znieść i chude lata, ale tylko do pewnego czasu i do pewnej granicy. Tymczasem stan ten niekorzystny, trwa już lata i żadnego polepszenia nie ma.

Żeby choć rolnik miał możność uzyskania kredytu, ale rząd, który dla przemysłu nigdy go nie odmawiał, dla rolnictwa zamknął go prawie zupełnie. Coprawda później, kiedy się przekonano, że już ono ledwo żyje i oddycha, skromnemi dawkami dla podtrzymania go przy suchotniczem życiu mu go użyczano, — ale było to już i zbyt późno i za mało, by go móc podnieść znów na nogi. Taka błędna polityka gospodarcza rządu miała zgubne następstwa i dla rolnictwa, a również dla całego życia gospodarczego w kraju. Rolnictwo poczęło podupadać raptownie. Nierentująca się skutkiem niskich cen za artykuły rolne, gospodarka rolna i brak kredytów uniemożliwiały poczynienie odpowiednich nakładów. Budynki gospodarcze poczęły podupadać i walić się, zabrakło sprzętów i maszyn rolnych, nie było za co sprowadzać sztucznych nawozów, tak, że dzisiaj wydajność roli ani w przybliżeniu nie dorównuje przedwojennej. Dochodzi jeszcze do tego, że skutkiem wojny zniszczone połacie ziemi nie mogły być odbudowane i przywrócone do dawnego stanu, tak, że dzisiaj jeszcze na kresach wschodnich widać wielkie przestrzenie albo leżące odłogiem, albo zupełnie niedodostatecznie uprawione, tak, że plony z nich nader skromne. Nasz kraj ma przeważnie charakter rolniczy, 70% ludności żyje z rolnictwa.

Posiadamy ogromne przestrzenie ziemi dobrej i urodzajnej. Gdyby one wszystkie były należycie i racjonalnie uprawiane, to zdołalibyśmy z nich tyle wyprodukować, że nietylko starczyłyby na potrzeby krajowe, ale wielkie ilości zdołalibyśmy wywieźć za granicę. Gdyby rząd Grabskiego w tej mierze co przemysł, był popierał rolnictwo, to prawdopodobnie byłby miał z niego więcej pociechy, niż z przemysłu. — napewno nasz bilans handlowy nie byłby tak bardzo ujemny, jak stał się aż do niedawna. Zubożenie warstwy rolniczej, najliczniejszej w kraju, bo wynoszącej 70% jak najfatalniej odbyło się też na pojemności rynku wewnętrznego. Zubożenie warstwy rolniczej osłabiło jej siłę nabywczą. — Z rolnictwa bowiem nietylko żyją ci, którzy na roli pracują, ale w równej mierze i liczne inne warstwy. Rolnik mający odpowiednie środki materjalne będzie mógł ulepszyć swą rolę i zaprowadzić w niej rozmaite meljoracje, dać tymsamem nietylko zarobek i utrzymanie nietylko licznym rzeszom robotniczym, ale także rozmaitym rzemieślnikom, jak mularzom, cieślom, kołodziejom, rymarzom itd. Rolnik zamożny będzie silną podporą kupiectwa i przemysłu, gdyż będą w nim mieli dobrego klijenta.

Jeżeli dzisiaj pustki po składach, jeżeli dzisiaj brak zamówień u rzemieślników, jeżeli dzisiaj brak odbiorców na maszyny, to winno temu fatalne położenie materjalne rolnika. A z rolnikiem ciężki los dzieli narówni i robotnik rolny. Stąd wniosek, że niedomaganie rolnictwa jaknajfatalniej odbić się musi na ogólnem położeniu życia gospodarczego w kraju, i to jeszcze w kraju do ³/₄ rolniczym. Anglja, np. która żyje wyłącznie z przemysłu i ma bogate bezmierne kolonje mogłaby sobie pozwolić na upośledzenie u siebie rolnictwa, ale Polska za takie zaniedbanie najważniejszej dziedziny gospodarczej musi przypłacić niesłychanie drogo. W tem tkwi cały ogrom klęski, którą sprowadziła na cały kraj błędna polityka gospodarcza Grabskiego, który jednostronnie popierał przemysł, a lekceważył rolnictwo. Przemysłu nie podniósł i nie uczynił z niego czynnika produktywnego dla kraju, a rolnictwo zrujnował, a z nim razem najważniejszą gałęź gospodarczą. To też obecny rząd, jeżeli chce i pragnie nawrotu z błędnej i szkodliwej drogi i naprawy smutnych i fatalnych stosunków gospodarczych, musi przedewszystkiem wszelkich dołożyć starań, by znów podnieść do możliwie jak najwyższego poziomu rolnictwo. Nie znaczy to, by miał zaniedbać przemysł, bo i jedno drugie równ ważne, ale gdyby jednem z nich dać pierwszeństwo to już napewno rolnictwu. Że obecny rząd lepiej pojmuje znaczenie rolnictwa dla życia gospodarczego w kraju od poprzedniego, świadczą słowa Zdziechowskiego wypowiedziane w swem exposé w kwestji rolnictwa:

Przemysł zdaje sobie sprawę, że podniesienie zdolności nabywczej naszego rolnictwa jest najważniejszym czynnikiem walki z bezrobociem przemysłowem. To proste ujęcie zasadniczego problematu posłużyć może jako wytyczna dla sanacji głównych celów naszego życia gospodarczego.

Mówiąc o stopniowaniu tych celów podług ich ciężaru gatunkowego, chociaż wszystkie one całość nierozłączoną stanowić muszą, wypada zatrzymać się przedewszystkiem na rolnictwie, wskazać na przyczyny jego niedomagań i środki do usunięcia złego. Bo chociaż Polska nie jest państwem czysto rolniczym, a przemysłowo-rolniczem, a ten charakter podwójny musi utrzymać, to jednak trzeba sobie zdać sprawę, że prawie 70% naszej ludności żyje na polu, a więc rolnictwo jest nietylko największym producentem w Polsce, lecz również największym konsumentem. Pojemność rynku wewnętrznego, zbyt szczupła nietylko teraz, lecz i w czasach normalnych, rozszerzana być może i musi przez zwiększenie siły nabywczej ludności rolnej. Jestem przeciwny stosowaniu polityki restrykcyjnej pod względem wywozu płodów rolnych, nieuzasadnionego dostatecznie kwestją zabezpieczenia wyżywienia kraju, bo ten wywóz zapewnia rolnictwu poraz pierwszy od wskrzeszenia państwa polskiego możność wyzyskania pomyślnej obecnie konjunktury wszechświatowej.

Wchodzimy na drogę ratunku!

Zapowiedź dalszych redukcyj budżetu. — Dopuszczenie obcych kapitałów do Banku Polskiego. Pożyczka tytoniowa w Ameryce.

Warszawa, 20. b. m. Wczorajszy wieczór przyniósł wiadomości radosne, na które z takiem naprężeniem oczekiwaliśmy już od dłuższego czasu.

Minister skarbu Zdziechowski, zaprosiwszy do siebie dziennikarzy polskich i zagranicznych, złożył szereg ważnych oświadczeń.

Z oświadczeń p. Zdziechowskiego trzy posiadają zasadnicze znaczenie.

1. Rząd, (któremu uchwalenie prowizorjum budżetowego umożliwia już teraz stabilizację gospodarczą, zamierza w bliskiej przyszłości jeszcze bardziej okroić budżet, a to za pomocą częściowej likwidacji, naszej nadmiernie rozbudowanej machiny administracyjnej.

2. Rada Banku Polskiego uchwaliła podwyższenie kapitału zakładowego Banku Polskiego i dopuszczenie do Banku Polskiego kapitałów zagranicznych.

3. Dyrektor departamentu min. skarbu p. Młynarski podpisał z poważnem konsorcjum amerykańskiem umowę wstępną, dotyczącą udzielenia Polsce pożyczki w związku z monopolem tytoniowym, przyczem w grę wchodzi wydzierżawienie tego monopolu.

Finansowy doradca rządu polskiego jedzie z Ameryki do Polski.

Nowy Jork, 19. 12. Dr. Kemmerer został mianowany finansowym doradcą rządu polskiego. Dr. Kemmerer uchodzi za autorytet w sprawach finansowych.

Nominacja nastąpiła na skutek żądania domu bankowego, który ma udzielić Polsce pożyczki w sumie 100 miljonów dolarów.

Potwierdzenie urzędowe.

Nowy Jork. Dr. Kemmerer, wybitny rzeczoznawca rządowy do spraw finansowych, wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Warszawy, celem odbycia tam konferencji w sprawach finansowych.

Wiadomość powyższa jest wysoce sensacyjną. Nie wiemy tylko, jakie kompetencje posiada dr. Kemmerer i z czyjego ramienia przybywa. Poprzednie bowiem depesze doniosły, że rokowania o pożyczkę z domem bankierskim „Dillon Roed Company“ zostały przerwane, tak, że może tu być mowa o jakiejś innej firmie.

Rada Banku Polskiego przeciw dymisji p. Karpińskiego.

Warszawa, 19. 12. W czwartek rano prezes Banku Polskiego, Karpiński, odbył dłuższą konferencję z ministrem skarbu Zdziechowskim. Bezpośrednio potem udał się p. Karpiński na nadzwyczajne posiedzenie Rady Banku. Na posiedzeniu tem była dyskutowana możliwość ustąpienia p. Karpińskiego. Rada Banku opowiedziała się jednak za polityką swego prezesa i postanowiła, aby p. Karpiński nie wnosił dymisji.

W godzinach popołudniowych przybyła do prezesa Karpińskiego delegacja urzędników Banku Polskiego, która oświadczyła swe zaufanie prezesowi, oraz ażeby nie podlegał suggestji prasowej.

P. Lindego wypuszczono na wolność za kaucją 500 tysięcy złotych.

Warszawa, 20. 12. „II. Kurjer Codzienny“ donosi, że posterunek policyjny w mieszkaniu p. Huberta Lindego, b. dyrektora P. K. O. zniesiono. Pierwszy komisarjat otrzymał wczoraj pismo sędziego śledczego, zawierające odnośną dyspozycję.

O godzinie 12-tej policja opuściła mieszkanie prezesa Lindego przy ul. Brzozowej.

Pan Linde złożył sądowi żądaną kaucję w formie zapisu hipotecznego 500000 złotych.

Ucieczka żyda Steigera.

Jak już donosiliśmy, żyd Steiger, ze Lwowa, który był oskarżony o zamach na życie Prezydenta Państwa mimo zeznań dwuch naocznych świadków, stwierdzających rzucenie przez niego bomby, został po długo trwałych, przewlekłych rozprawach sądowych uwolniony od kary. — Widocznie wyrok ten wywołał wśród chrześcijańskiej ludności takie oburzenie, że Steiger czuł się zniewolonym uciec z Lwowa, bo oto, co donosi telegram:

Steiger przed pogróżkami uciekł ze Lwowa do Warszawy.

Warszawa, 21. 12. Wczorajszej nocy przybył ze Lwowa do Warszawy Stanisław Steiger, w obawie przed pogróżkami jakie otrzymał w listach anonimowych. Obrońca Steigera, adwokat Landau, ma przybyć dziś do Warszawy, aby interwenjować w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w sprawie zapewnienia Steigerowi bezpieczeństwa.

Kolejarze protestują przeciw redukcji płac.

Warszawa, 19. 12. U premjera Skrzyńskiego zjawiła się dziś delegacja prezydjum zawodowego związku kolejarzy z posłem Korytowiczem na czele. Delegacja złożyła p. premjerowi memorjał, w którym protestuje przeciwko redukcji uposażeń służbowych i domaga się od rządu energicznej walki ze spekulacją i drożyzną artykułów pierwszej potrzeby. W odpowiedzi min. Skrzyński oświadczył, że redukcja uposażeń została podyktowana koniecznością obecnej sytuacji, jednak co do najniższych grup uposażeniowych mają być przedłożone wnioski, uwzględniające redukcję uposażeń tych grup.

Delegacja ta była również u ministra kolei, który obiecał jej swe poparcie, a wreszcie delegacja wręczyła memorjał ministrowi skarbu.

Krwawe manifestacje komunistycznie w Warszawie.

Warszawa, 21. 12. W dniu wczorajszym w kilku punktach miasta komuniści usiłowali zorganizować manifestacje przy zbiegu ulicy Żelaznej i Chmielnej. Zgromadzili się do wysłuchania posła Skrzypka. Policja wezwała tłumy wiecujące do rozejścia się.

W odpowiedzi na to posypały się cegły i kamienie. W szarży urządzonej na tłumy — zostało rannych kilkanaście osób od rzucanych kamieni, przytem raniono dwóch przodowników i dwóch policjantów.

W pół godziny potem manifestanci zaczęli się gromadzić przy ulicy Grzybowskiej, tutaj policja bez trudu rozpędziła manifestantów. Aresztowano około 40 osób, w których 10 zostało zatrzymanych pod zarzutem działania z ramienia młodzieży komunistycznej.

5-groszowy dodatek do ceny biletów tramwajowych dla bezrobotnych w Warszawie.

Warszawa, 21. 12. Magistrat miasta Warszawy zamierza uchwalić 5-groszową podwyżkę do ceny 15 gr. biletów tramwajowych, tytułem dodatku dla bezrobotnych. Przy przeciętnej frekwencji dziennej 500 000 osób wpływać będzie na rachunek tego funduszu około 25 tys. zł.

Suma uzyskana, przeznaczona będzie na zatrudnienie bezrobotnych przy robotach kanalizacyjnych na przedmieściach, przy robotach ziemnych dla rozszerzenia sieci gazowej, przy przedłużeniu sieci tramwajowej itd.

W miejscach, gdzie będzie zebrana większa ilość bezrobotnych — budować mają kuchnie polowe.

Znów setki tysięcy wyrzucono w błoto. — Stało się to na terenie pomorskim.

Tak to się okrada skarb polski.

Grudziądz, 21. 12. Pod powyższymi tytułami znajdujemy w „Rzeczpospolitej" warszawskiej w numerze 348 z dnia 20 go grudnia 1925 r. następującą wiadomość, którą podajemy w całości na odpowiedzialność wyżej wspomnianego pisma.

„W związku z projektowanym jeszcze w roku zeszłym przeniesieniem dyrekcji gdańskiej kolejowej do jednego z miast Pomorza, Ministerstwo Kolei rozpoczęło w połowie bieżącego roku pertraktacje o kupno w Grudziądzu starych, zniszczonych koszar, będących wówczas własnością hr. Posadowskiej.

Właścicielka koszar zażądała wówczas 300 000 złotych. Suma powyższa wydała się za wysoką ministerstwu Kolei i pertraktacje zostały zerwane.

Nieco później koszary te p. Posadowska sprzedała za 300 000 złotych pewnemu b. wyższemu oficerowi polskiemu w Gdańsku i Niemcowi z Gdańska, którzy do spółki koszary te nabyli.

Przed paroma tygodniami ministerstwo kolei nabyło te same koszary, ale już za nie zapłaciło 700 000 złotych!!

To już wyraźnie pachnie skandaliczną aferą.

Ale nie dosyć tego.

Stare zniszczone koszary trzeba przecież do porządku doprowadzić, odrestaurować. Kosztorys przebudowy koszar ma wynosić ni mniej ni więcej, tylko 600 000 złotych. Koszary więc będą kosztować Skarb Państwa 1.300,000 złotych.

Za powyższą sumę możnaby wybudować 3 wspaniałe, nowe kamienice, dając zatrudnienie bezrobotnym.

Historją nabycia koszar w Grudziądzu musi się natychmiast zająć prokurator. Domagamy się stanowczo wyjaśnienia od Ministra Kolei. Oburzona opinja publiczna nie dopuści do zatuszowania tej sprawy".

Kierownik biura pośrednictwa pracy w Drohobyczu zdefraudował fundusz dla bezrobotnych.

Od dłuższego już czasu baczną uwagę policji w Drohobyczu zwracało życie nad stan prowadzone przez kierownika biura pośrednictwa pracy — Wąsowicza. Aż dopiero w dniu 16. bm natrafiono przypadkowo na ślad nadużyć, jakie ów pan popełniał. Nie poprzestając na tem, co ukradł — chciał się jeszcze „zabezpieczyć na przyszłość" i zabrał w dniu dla siebie „przełomowym" — kwotę 40 tysięcy złotych. Ale tym razem uciekającego inspektora schwytano koło Sambora i z „branzoletą" na rękach odstawiono do więzienia.

Jak się okazuje — niewyczerpanem źródłem „bocznych dochodów", był fundusz dla bezrobotnych, a ostatnie 40 tysięcy przeznaczone były dla pracowników umysłowych.

Wypadek ten wywołał ogromne rozgoryczenie wśród głodujących bezrobotnych, ponieważ pieniądze przeznaczone dla nich zostały po łajdacku roztrwonione.

Czas by wreszcie było stworzyć na takich rzezimieszków sądy doraźne, któreby może ukróciły ich bandyckie wybryki.

Nowe tryumfy Ign. Paderewskiego w Ameryce.

W ostatnich dniach listopada ożywił się ogromnie w Nowym Jorku ruch koncertowy. Wielką salę koncertową w Carnegie Hall odwiedziło przeszło 25 tysięcy osób, co jest bądź co bądź cyfrą rekordową. Największą frekwencją cieszył się, jak zawsze, koncert Paderewskiego. Nasz wielki mistrz tonów grał od godziny 3—6 popołudniu.

Pisma amerykańskie stwierdzają, że był to wspaniały sukces artystyczny i finansowy. Artysta porwał słuchaczy przecudną interpretacją Chopina, prócz tego grał jedną ze sonet Beethovena i warjacje na temat straussowskiego walca „Raz się tylko żyje". Nie było ani jednego wolnego miejsca w olbrzymiej sali. Dochód z tego koncertu obliczają na 15000 dolarów. Najtańsze miejsce kosztowało 3 dolary.

Prasa amerykańska podnosi z uznaniem szlachetny giest Paderewskiego, który dochód z następnego swego koncertu poświęca w całości na cele dobroczynne.

Niemcy przed katastrofą gospodarczą, społeczną i polityczną.

Berlin, 19. 12. Pogorszenie sytucji gospodarczej czyni dalsze postępy i przybiera wprost katastrofalne rozmiary. Liczba bezrobotnych wzrosła w ostatnich dniach o 41%. Obecnie pozostaje półtora miljona ludzi w Niemczech bez pracy. Z tego 610 tysięcy pobiera zapomogi rządowe.

Przemysł jest w dalszym ciągu zmuszony redukować pracę, a nawet zamykać zakłady. Na początku przyszłego roku oczekiwane są niepokoje robotnicze.

W kołach prawicowych i rządowych powstał projekt zawieszenia stanu oblężenia i oddania służby policyjnej w ręce Reichswehry. Jednakże wskutek sprzeciwu rządu pruskiego, projekt ten na razie upadł. Oczekiwane są komplikacje, które mogą pociągnąć za sobą zawikłania natury politycznej.

We Francji powstał silny blok centrowy.

Paryż, 18. 12. Przez ustąpienie radykalnej lewicy z kartelu, zmniejszył się kartel pod względem liczebnym do 208 głosów. W ten sposób nie rozporządza on już większością, ponieważ liczba posłów wynosi 573. Podczas, gdy poprzednio w Izbie istniał tylko blok prawicowy i blok lewicowy, powstaje obecnie silna grupa centrowa, do której należą radykalna lewica, (Loucheur) grupa Letroquere i republikanie lewicowi.

Nowe centrum stanie się niewątpliwie punktem koncentracyjnym polityki, na którem Briand zamierza się oprzeć. Gdyby taka koncentracja się nie powiodła należałoby się liczyć poważnie z rozwiązaniem parlamentu.

Pożyczka wewnętrzna miałaby być uzyskana z dziesięcioprocentowego dodatku do podatku obrotowego, któryby obciążył cały przemysł francuski.

Z Nowegomiasta.

Zbliżają się ponowne wybory do naszej Rady Miejskiej.

Jak nam wiadomo, zbliża się czas ponownych wyborów do rady miejskiej, z powodu unieważnienia wyborów poprzednich.

Niedawna walka wyborcza i nieraz ostra replika na łamach naszego pisma, była doskonałą szkołą dla społeczeństwa, tak, że chyba dziś niepowinno być już żadnych wątpliwości w jaki sposób winno się przeprowadzić wybory i jakich mamy wysuwać kandydatów.

Ponieważ jest nam wiadomem, że przy następnych wyborach pierwotne listy kandydatów, nie zostaną ponownie zgłoszone w całości, przeto raz jeszcze zwracamy się do całego społeczeństwa nowomiejskiego z apelem. Stoimy na straży porządku i ładu, jesteśmy bezpartyjni i w tym też duchu nawołujemy obywateli miejskich, do głębokiego zastanowienia się nad przyszłymi kandydatami do rady miejskiej. —

Między tak niedużą ilością wyborców, i do tego tak blisko siebie stojących, nie powinno być żadnych różnic zdań co do przyszłych kandydatów. Pamiętajmy, że rządzić dobrem miejskiem i nami mogą ludzie tylko o czystych rękach, na których nie powinien ciążyć ani cień podejrzenia a już broń Boże tacy ludzie, którzy weszli kiedykolwiek z konflikt z kodeksem karnym zwłaszcza za czyny czci uwłaczające. —

Powtóre winni to być ludzie, którzy dają gwarancję, iż dorośli swą wiedzą naukową, czy też doświadczeniem życiowem do kierowania nawą jednostki samorządowej, bezstronnie, rzeczowo i dla dobra ogólnego a nie jednostek czy partji.

Pamiętajmy, że jakim cię widzą, takim cię piszą, że zawsze zbiorowe władze są takiemi jakiem jest społeczeństwo. Pamiętajmy, że hańba przedstawiciela spada na społeczeństwo, więc dobrze zastanówmy się nad przyszłymi naszymi ojcami miasta.

Wskazanym byłby kompromis, by położyć kres, namiętnościom, lecz gdy do niego trudno dojść przez sprzeczność interesów, czy ambicje grup, (gdyż niema tu mowy o zapatrywaniach politycznych), to można by wystawić kilka list grupowych, które należałoby połączyć do głosowania, celem uniknięcia straty głosów.

Ten sposób przeprowadzenia wyborów nie powinien wywoływać roznamiętnienia i wzajemnych napaści, bo zupełnie prostym rozumem kierując się każda grupa społeczna będzie głosowała na swych przedstawicieli.

Takich grup społecznych u nas nie mamy wiele. Są kupcy, którzy mają swój związek kupiecki, są rzemieślnicy, którzy również mają swój związek, są rolnicy, względnie małorolni, są urzędnicy i wolne zawody, w końcu są robotnicy, którzy również mają swój związek.

Niech każda grupa wysunie swoich najdzielniejszych i najuczciwszych kandydatów, a na pewno nie będzie tarć. Nie będzie potrzeby zwalczania lub namawiania, bo nie przyniosłoby to nikomu korzyści. Jasnem jest, że urzędnik nie będzie głosował na listę kupiecką, a kupiec na robotniczą, zaś robotnik na rolników itd.

W ten sposób przeprowadzone wybory dadzą jasny obraz rozgrupowania sił, będzie wskaźnikiem na przyszłość przy zawieraniu kompromisów a wybranym, nie będzie nikt mógł zarzucić, że zostali wybrani trafem, czy też przez jednostki lub intrygi. W ten sposób zostanie zagwarantowane każdemu, pełne prawo swobodnego bezstronnego głosowania.

Lecz równocześnie odnośne grupy na swych zebraniach przedwyborczych, stanowczo muszą obstawać przytem, by nie wyłamywano się z pod solidarności i przez wysuwanie drugich list z danej grupy nie wprowadzano tarć i niesnasek.

Takich wyłamujących się z pod solidarności uchwał danej grupy, należy ostro napiętnować i zdemaskować tak, by im odechciało się na przyszłość warcholić i stwarzać rozłam w społeczeństwie dla własnej ambicji.

Większość decyduje, większości musimy się poddać, a walka może się toczyć przed stworzeniem większości, lecz w ramach dozwolonych i przyzwoitych.

Wiadomości z kraju i z miasta.

Nowemiasto, dnia 23 grudnia 1925 r.

Kalendarzyk. 23 grudnia. Środa, Wiktorji, p. m.
24 grudnia, Czwartek, Wigilia. Adama.
Wschód słońca g. 8 — 12 m. Zach. słońca g. 3 — 47 m.
Wschód księżyca g. 1 — 13 m. Zach. księżyca g. 1 — 34 m.

Przerwa w komunikacji.

Nasza kolejka kursująca między Lubawą i Nowemmiastem, dnia 21. bm. nie dopisała. Widocznie ostatnia zawierucha skazała ją na mimowolny odpoczynek, bo jej zwykły okrzyk poranny, zwiastujący jej przybycie, na tak radosną zawsze nastrojony nutę, że świadczy on chyba dobitnie o wielkiej radości i przyjemności odwiedzania naszego grodu. Dzisiaj jakoś rano ponura na małym dworcu zalegała cisza. Ale już są czynne dzielne siły ludzkie, by umożliwić naszej kolejce dalsze jej chętne spełnianie codziennych obowiązków. **Niestety i nasza gazeta skutkiem przerwania komunikacji nie dojdzie do rąk naszych Szanownych Czytelników o zwykłym czasie, lecz z pewnem spóźnieniem.**

Uruchomienie nowego warsztatu pracy.

Firma Frankpol po długiej przerwie i nieczynności zdołała w ostatnich dniach uruchomić swój tartak, gdzie odrazu intensywna zawrzała praca, bo podzielona na dwie zmiany dziennie, a istnieje zamiar zaprowadzenia jeszcze trzeciej zmiany. Narazie firma daje zatrudnienie 35 pracobiorcom z miasta, co jest znaczną ulgą dla nich i ich rodzin, i wszystkich, którym dola naszych braci robotników nie obca. Oby się udało powoli uruchomić i wszystkie nasze dawniejsze warsztaty pracy.

Jak można mile a pożytecznie spędzić święta?

I w Lubawie i w Nowemmieście są otwarte czytelnie ludowe, gdzie w ogrzanym i jasno oświetlonym lokalu z całą swobodą i spokojem ma się możność przeczytania rozmaitych czasopism i gazet. Komu pożądana oświata i wiedza, ten niech korzysta z tego wzniosłego i pożytecznego urządzenia tymbardziej, że trzy święta kolejno po sobie następujące, czasu i sposobności dostarczają ku temu nie mało.

Na kuchnię ubogich złożyli następujące datki:

p. Schneider — Bratjan 1 ctr. kaszy, wydział powiatowy z maj. Łąkorek 13 ct. żyta, p. Modrow — maj. Gwiździny 30 ctr. kartofli i 2 ctr. grochu, Rolnik — Nowemiasto 2 ctr. jęczmienia, burmistrz Kurzętkowski — N. 3 zł pierwszy datek, p. Dembek — N. 3 zł, p. aptekarz Kycler — N. 10 zł p., J. S. 5 zł, Groshandelsgesellschaft Gdańsk — filja Nowemiasto 2 ctr. grochu i ctr. pszenicy.

Ofiarodawcom w imieniu ubogich miasta staropolskie „Bóg zapłać".

Za Komisję Ubogich: Kurzętkowski, burmistrz.

Odezwa.

Groźna choroba wieku dziecięcego szkarlatyna czyli płonica rozszerza się nagminnie w tym roku na terenie Województwa naszego a mianowicie w powiatach brodnickim, lubawskim i kościerskim i liczne zabiera ofiary. Władze sanitarne od samego początku intenzywną prowadzą z epidemją walkę, lecz walka ta trudna, bo zarazek płonicy jeszcze nauce nie znany, a z wrogiem ukrytym, nieznanym walka tem trudniejsza. Oddawna jak na całym świecie przy uniwersytetach niestrudzenie pracują bakteriolodzy czyli badacze drobnoustrojów chorobotwórczych nad odkryciem zarazka płonicy i wynalezieniem szczepionki, uodparniającej lub surowicy leczniczej, a tak i w Polsce Państwowy Zakład Higieny w Warszawie, wykorzystując dotychczasowe zdobycze nauki w tej dziedzinie opublikował zastosowanie szczepienia przeciwpłonicznego, które wcześnie uskutecznione w pewnej mierze uodparnia organizm dziecięcy a przebieg choroby łagodzi. W powiecie brodnickim od szeregu tygodni lekarska kolumna płonicowa wysłana z wspomnianego naszego Zakładu Higieny pracuje nad zwalczeniem epidemji i już tysiące szczepień przeprowadziła, lecz niestety władze sanitarne nie zawsze znajdują konieczną do zupełnego zwalczenia epidemji współpracę i poparcie ludności dotkniętych chorobą okręgów. Ponieważ w walce z każdą epidemją przedewszystkiem konieczne jest wczesne zgłaszanie wypadków choroby do władz odnośnych, przeto Wojewódzki Wydział Zdrowia niniejszem nawołuje ludność zagrożonych powiatów, by nie taiła i nie ukrywała zachorzeń u dzieci raczej jaknajwcześniej w własnym interesie rodzin swych zgłaszała do władz policyjnych i sanitarnych pierwsze wypadki płonicy lub wypadki choroby u dzieci podejrzane o płonicę z oznakami zapalenia gardła przy podniesionej ciepłości i z zaczerwienieniem skóry, aby jaknajwcześniej lekarz mógł przeprowadzić szczepienie, zanim choroba wystąpi u wszystkich dzieci w danej rodzinie lub w całym domu, ażeby dalej można wcześnie przez ścisłe odosobnienie, przez zakaz uczęszczania do szkół, kościoła i t. d. zapobiedz roznoszeniu zarazka choroby. Rozumie się samo przez się, że należy w każdym wypadku choroby przywołać jaknajwcześniej lekarza, co umożliwione jest dla ogółu przez ubezpieczenie w Kasach Chorych. Konieczną potrzebę zarządzeń władz sanitarnych niech ludność stara się zrozumieć w własnym interesie dzieci zagrożonych okolic i niech w przeprowadzeniu ich idzie władzom na rękę. Niech się nie odstrasza od zgłaszania wypadków choroby obawą kosztów dezynfekcji mieszkań, które za niezamożnych obowiązaną jest ponosić gmina. Dopiero przy zrozumieniu przez ludność istoty walki z chorobą i celowości zarządzeń władz sanitarnych, przez rozumną współpracę w myśl pouczeń lekarzy wspólne usiłowania władz i ludności doprowadzą do celu tj. do zupełnego zgniecenia epidemji.

Toruń w grudniu 1925 roku.

Wojewódzki Wydział Zdrowia.

Krwawa sprzeczka.

Puck. Onegdaj posprzeczył się w swym mieszkaniu w nietrzeźwym stanie technik mechanik Paweł Jaruga z zatrudnionym u niego ślusarzem Henrykiem Bawlakiem. W toku awantury pierwszy wydobył z kieszeni rewolwer i wystrzelił do Pawlaka, raniąc go w udo prawej nogi. Rannego odstawiono do szpitala, a sprawcę aresztowano.

Nieszczęście wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Śrem. W przeszłym tygodniu zdarzył się w Mieczewie pod Kórnikiem nieszczęśliwy wypadek. Oto nauczyciel tamtejszy kupił sobie rewolwer i bawił się nim w kole swoich znajomych. Wskutek nieostrożności broń niespodzianie wypaliła i strzał ugodził obok stojącego znajomego. Nieszczęśliwy skonał na drugi dzień w domu chorych. Jakże częste są podobne wypadki, mimo ciągłego upominania gazet.

Świętokradztwo.

W Warszawie znajduje się kościół ks. ks. Salezjanów, zajętych wychowywaniem dziatwy. Gdy w niedzielę wczesnym bardzo rankiem jeden z braci Salezjantów otworzył drzwi kościelne i porządkując poszedł do wielkiego ołtarza, ujrzał ku swemu przerażeniu, iż tabernakulum w ołtarzu jest otwarte i niema w niem cyborjum za którem się znajdowało. Komunikanty same zaś leżały na wielkim ołtarzu. Niezwłocznie zaalarmowani księża, a następnie przedstawiciele władz sądowych i śledczych stwierdzili, iż świętokradcy wdostali się przez okno do środka kościoła i skradli kielich srebrny, pozłacany z wierzchu oraz złotą podstawę do monstrancji.

Śmiertelne skutki niewinnej zabawy.

Brześć. W Brześciu nad Bugiem zaszedł nieszczęśliwy wypadek w czasie zabawy. Mianowicie dwóch chłopców zabawiało się rzucaniem noży do celu. Jeden z nich rzucił w pewnym momencie nożem tak nie szczęśliwie, że ugodził przebiegającego chłopca w serce i położył go trupem na miejscu. Młodocianego zabójcę odstawiono do więzienia.

Przestrzeganie przepisanych kwalifikacyj przy przyjmowaniu kandydatów na urzędników państwowych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnikiem Nr. 110 do wojewodów następujące ważne zarządzenia, które w streszczeniu podajemy: Wobec ustania specjalnych powodów, które w początkowym okresie tworzenia się organizacji państwa przemawiać mogły za pewną pobłażliwością przy przyjmowaniu na służbę państwową kandydatów na urzędników należy obecnie, opierając się na uchwale Rady ministrów zwrócić uwagę na konieczność bezwzględnego przestrzegania, by przyjmowani na służbę przygotowawczą kandydaci odpowiadali w zupełności wszelkim warunkom przepisanym ustawą z r. 1922 o państwowej służbie cywilnej.

Ustawa ta stawia specjalne wymagania co do wykształcenia, przypisując: dla kandydatów na stanowiska I. kategorji ukończenia wykształcenia wyższego, II. kategorji — średniego, III. kategorji — niższego. Jedynie więc kandydaci posiadający przepisane wykształcenia mogą być odtąd dopuszczeni do służby przygotowawczej, a po jej ukończeniu i złożeniu egzaminu praktycznego mianowani urzędnikami. Udzielone Radzie ministrów powyższą ustawą upoważnienie do zezwolenia na mianowanie osoby nieposiadającej przepisanego poziomu wykształcenia musi być z natury rzeczy ograniczone do nader rzadkich wyjątków. Również ustać powinno przyjmowanie do służby państwowej kandydatów z poza sfery urzędników od razu na wyższe stanowiska.

Wakujące stanowiska winne być obsadzane kandydatami z pośród czynnych urzędników. Uzupełnienie personelu urzędniczego w samem ministerstwie musi się odbywać odtąd przez powoływanie do służby w centrali urzędników z województw na podstawie przedstawianych przez wojewodów bardzo dobrych kwalifikacyj kandydatów.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Na właściwej drodze ku oszczędności.

Rada ministrów poleciła ministerstwu spraw wewnętrznych zarejestrowanie powozów i samochodów dygnitarzy prowincjonalnych i przedłożenia sobie wykazów.

Może wreszcie zostanie zrobiony porządek, a dobro państwowe nie będzie marnowane i używane dla osobistych celów.

Litwa katuje więźniów polskich.

Z Kowna donoszą: Poseł frakcji polskiej, Budziński, wniósł interpelację o katowanie więźniów polskich przez władze więzienne, oraz przeciw samowoli policji litewskiej wobec ludności polskiej.

„Dzień Kowieński" opisuje katowanie nauczyciela polskiego, Bogdanowicza, który był aresztowany bez przyczyny. Przez kilka dni włóczono go od urzędu policyjnego do urzędu i katowano okrutnie. W jednym z komisarjatów kazano mu zdjąć obuwie i bito laskami po stopach tak długo, aż pękła laska. Następnie policjanci kopali go, szarpali za włosy, bili pięściami, aż Bogdanowicz zemdlał. Gdy powrócił do przytomności i poprosił o wodę, odpowiedziano mu, że mogą mu dać tylko naftę.

I w Rumunji kradną.

Bukareszt, 18. 12. Generalny dyrektor w ministerstwie skarbu, Bojescu, popełnił samobójstwo w związku z wykrytemi malwersacjami celnemi, w które są wmieszani urzędnicy ministerstwa.

Straty, jakie poniósł skarb, wynoszą około 30 miljonów lei.

W listach pożegnalnych zapewnia on, że jest niewinny. Prasa poświęca mu bardzo życzliwe wspomnienia, ponieważ Bojescu w aferę osobiście nie był wplątany.

Kościół katolicki w Bawarji otrzymał pożyczkę dolarową.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą, iż kościołowi katolickiemu w Bawarji udało się uzyskać w Ameryce pożyczkę w wysokości 20 miljonów dolarów, zabezpieczoną hipotecznie na własności kościelnej. Zastępca konsorcjum amerykańskiego przybędzie do Bawarji dla nadzoru nad gwarancjami.

Wielkie zwycięstwo hiszpańskie w Marokku.

Paryż, 19. 12. „Journal" donosi, że Hiszpanie odnieśli w Marokku wielkie zwycięstwo. Plemię, liczące dwa tysiące rodzin, poddało się Hiszpanom w okolicy Lukos.

Groźba wojny turecko-angielskiej.

Genewa, 18. 12. W kołach Ligi Narodów komentują fakt, że delegacja turecka była nieobecna na ostatnich posiedzeniach Rady i odrzuciła na całej linji decyzję mossulską, jako zapowiedź groźnego niebezpieczeństwa wojny.

Japończycy zajęli Mugden.

Londyn, 18. 12. „Daily Telegraph" donosi, że rząd japoński wysłał do Chin notę, w której zaznacza, że walki mogą się odbywać najwyżej w odległości 35 klm. od kolei mandżurskiej. Mugden zajęty został przez wojska japońskie.

Londyn. Z Tokio donoszą, że siły japońskie koncentrujące się obecnie w Mandżurji, wynoszą około 300 000 ludzi. Koszta utrzymania tej armji są tak wielkie, że Japonja gotowa będzie wycofać ją natychmiast po wyjaśnieniu sytuacji.

Olbrzymie trzęsienia ziemi.

Teheran. Na południu prowincji Horossan nastąpiło gwałtowne trzęsienie ziemi. Miasta Badżistan i Szirnam oraz kilka okolicznych wiosek legło w gruzach. Połączenia telegraficzne z tą okolicą są przerwane. Straty materjalne są bardzo duże, natomiast ofiar w ludziach było stosunkowo bardzo mało, ponieważ mieszkańcy ostrzeżeni pierwszemi wstrząśnieniami szukali schronienia w otwartem polu.

Wrogo usposobione względem Rizy Khana duchowieństwo perskie głosi, że trzęsienia ziemi było karą Bożą za popieranie Rizy Khana, wroga religji.

Wiadomości z krajów obcych

Esseńska uroczystość listopadowa.

W tegoroczną rocznicę powstania 1830 r., w dniu 29. listopada odbywały się na terenie Westfalji i Nadrenji wybory do sejmików prowincjonalnych i powiatowych. Polska kolonja przełożyła wobec tego obchody powstania listopadowego na niedzielę, 6 grudnia. Mimo niedostatku i trudnych warunków życiowych, w jakich większość Westfalczyków dziś żyje, nie omieszkali oni w miarę możności dać wyraz uczuciu wdzięczności i czci dla bohaterów r. 1830.

M. i. odbył się taki obchód w Essen, zorganizowany przez tamtejszy oddział Związku Polaków w Niemczech.

Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, celebrowanem w asyście dwuch księży przez Ojca Gajewskiego, który wygłosił również podniosłe kazanie okolicznościowe. W nabożeństwie wzięła udział cała Polonja esseńska, wszystkie towarzystwa ze sztandarami, wszyscy pracownicy Konsulatu polskiego z p. konsulem dr. Lisiewiczem na czele oraz cały szereg wybitnych przedstawicieli i przywódców życia polskiego w Westfalji i Nadrenji. Do podniesienia nastroju przyczynił się w dużej mierze śpiew chóru konsularnego z Essen.

Po południu odbyło się uroczyste zebranie esseńskiego oddziału Związku Polaków w Niemczech. Udział publiczności był niezmiernie liczny. Przeszło 500 osób wypełniło salę po brzegi. Na program obchodu składały się: Przemówienia prezesa oddziału esseńskiego Związku Polaków w Niemczech, p. Malinowskiego, konsula p. Dr. Lisiewicza, sekretarza dzielnicowego Związku Polaków, p. Drukarczyka, prezesa oddziału metalowców Z. Z. P., p. Kierczyńskiego, redaktora „Narodu" p. Kwiatkowskiego, prezesa Związku Tow. Kościelnych, p. Olejniczaka oraz Ojca Gajewskiego i ks. kapelana Mehlera. Po przemówieniach nastąpił referat o powstaniu listopadowem p. Grabskiego oraz szereg deklamacyj p. Heleny Rutkowskiej, p. Przybylskiego, p. Pery, i p. Pawelskiej, poczem wystąpiły dzieci polskiej szkółki w Essen z tańcami oraz esseńskie koło śpiewacze „Dzwon" z pieśniami.

Szczególnie podobały się tańce polskiej dziatwy szkolnej pod umiejętnem kierownictwem ich nauczycielki, p. Biernackiej oraz pieśni odśpiewane przez „Dzwon" pod wytrawną batutą p. Eberss. Oklaskom wdzięcznej publiczności niebyło końca. Wogóle esseński „Dzwon", który w tym roku zdobył na popisie śpiewaczym srebrny puhar wędrowny, wykazał dn. 6. XII. 25. że nie nadarmo ma tytuł mistrza chórów polskich okręgu II. nadreńskiego.

Jednem słowem w wzniosłym nastroju odbyła się esseńska uroczystość listopadowa. Pokrzepiła ona serca tutejszych Polaków. Zadokumentowała ona, że duch narodowy wśród Westfalczyków nie upada, lecz krzewi się silnie.

Zgon polskiego pustelnika w Ameryce.

„Kurjer Narodowy", wychodzący w Nowym Jorku, opisuje śmierć starego kolonisty polskiego, z tego typu, którego przykład dał nam Sienkiewicz w wzruszającym obrazie „Putramenta" we „Wspomnieniach z Maripozy".

W Menominee, w stanie Michigan, zmarł z głodu Wojciech Kozłowski, lat 75, znany jako „polski pustelnik", który od kilku lat mieszkał sam jeden w domu z okrąglaków w pobliżu Menominee. Zwłoki jego znaleźli sąsiedzi w ubiegłą niedzielę w niewielkiej odległości od jego chałupy. Zwłoki leżały na ścieżce prowadzącej do studni, a obok nich znajdowało się próżne wiadro, co nasuwa przypuszczenie, że Kozłowski idąc po wodę, padł z wycieńczenia i nie mógł już zaczołgać się do domu. Kozłowski mieszkał na swej 40-akrowej fermie. Pomimo, że znaleziono przy nim 25 dolarów, w jego domu nie było ani odrobiny żywności.

Piękny dar Papieża dla włoskich emigrantów.

Rzym. Ojciec św. ofiarował 3.000 paczek, jako podarki gwiazdkowe dla rodzin Włochów, którzy wyemigrowali do Francji i Belgji. Każda paczka zawiera ubranie, bieliznę, książki, zabawki i słodycze, a prócz tego fotografję Papieża. W każdej paczce będzie się znajdował list z błogosławieństwem Ojca św. dla włoskich rodzin emigrantów.

Żyje jeszcze 119-letni starzec, który widział Napoleona I.

W odległości 10 wiorst od Rygi, stolicy Łotwy, mieszka we wiosce Kaltalisk najstarszy z pośród Łotyszów, urodzony w roku 1806, Karol Prade. Człowiek ten liczy obecnie 119 lat.

Współpracownik wydawanej w Rydze gazety rosyjskiej „Siewodnia Wieczerom" odwiedził tego starca i w następujący sposób opisuje wrażenia.

Biedna — pisze — prawie zupełnie rozwalona chatka wiejska, a w niej dwa małe porozbijane okienka, dwa łóżka drewniane, komoda, stolik — oto całe jej urządzenie. W pośrodku izdebki, siedzi stara kobieta, a obok niej równy jej wiekiem mężczyzna, wespół naprawiają sieci rybackie. W łóżku leży 119-letni staruszek. Wizyta dziennikarza nie zdziwiła wcale tych ludzi, gdyż zjawia się u nich prawie codziennie ktoś, chcący zobaczyć najstarszego w Łotwie człowieka. Kobieta wskazuje na jego łóżko i powiada:

— On leży tam. Niedawno obchodził 119 rocznicę swoich urodzin.

Staruszek ma twarz zdaleka zaczerwienioną, długą siwą brodę. Od czasu do czasu z trudem otwiera oczy i zwolna opowiada:

— Do zeszłego roku — mówi — byłem jeszcze rzeźki i zdrów i swoim gościom opowiedziałem wiele przeżyć i epizodów z mojego życia. Na wiosnę, był tu pewien oficer i chciałem razem z nim iść na front, ale żona mnie nie puściła. W zeszłym roku, mimo swych lat 118, odbyłem pieszą podróż do Rygi i z powrotem i nie czułem się wcale zmęczony. Dzisiaj leżę w łóżku. Jestem chory, moi synowie są inwalidami, a moja żona, licząca już przeszło 100 lat, nie wiele mi może pomódz.

Urodziłem się — opowiada dalej — w roku 1806. Przed 25 lat byłem żołnierzem i kilku carom służyłem. Odbyłem także kilka kampanji wojennych i otrzymałem kilka odznaczeń. Do wybuchu wojny światowej otrzymałem od rządu rosyjskiego maleńką pensyjkę. Podczas okupacji niemieckiej, w nabałtyckich prowincjach otrzymywałem także od władz niemieckich pewną zapomogę, ale od roku 1919 wszystkie zapomogi wstrzymano i jestem wobec tego skazany na zapomogi prywatne od moich krewnych, otrzymywane od czasu do czasu. Przez wojnę straciłem swój dobytek. Chata moja uległa pożarowi, a mego jedynego konia zarekwirowano...

— Mój Boże — westchnęła córka tego starca, zajęta naprawianiem sieci — ojciec mój był zawsze zdrów. Bóg obdarzył go długiem życiem i zdrowiem, ale od sześciu miesięcy jakoś niedomaga...

— Żyłem jeszcze wówczas — mówił dalej starzec — gdy Napoleon był w Rosji. Widziałem wielkiego cesarza Francuzów w czasie przejazdu przez Rygę. Miałem wówczas lat 6 i razem z innemi chłopcami biegaliśmy, chcąc się przyjrzeć przemarszowi wojsk francuskich. Napoleon Bonaparte był małym, korpulentnym człowiekiem. Wobec ludności zachowywał się bardzo łaskawie. Wogóle wojska francuskie postępowały w sposób bardzo szlachetny, ludność nie robiła krzywdy, bo Napoleon umiał utrzymać dyscyplinę i porządek.

Potem opowiadał dalej starzec o kampaniach wojennych, w których brał udział, o walkach z roku 1863, kiedy to Polacy walczyli o wolność i mówił o różnych carach rosyjskich, których widział, oraz pokazywał swoje odznaczenia, przechowywane przezeń pod poduszką jak relikwie.

Dział porad prawnych.

Panu R. z M. 10.000 M. pożyczki państwowej z 1920 r. należy skonwertować na pożyczkę złotową. Nominalna wartość 100 zł. O ile Pan udowodni, że nabył ją pan za pieniądz wartościowy, lub w początkowych miesiącach 1920 roku, natenczas będzie wyższa wartość. Z konwersją należy się pospieszyć, gdyż z 31. 12. br. upływa termin do konwertowania.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. W niedzielę, dnia 27 bm o godz. 1-ej popołudniu odbędzie się na sali Hotelu Polskiego zebranie stanu średniego, przybędzie referent z Grudziądza, na które zaprasza w imieniu Tow. Samodzielnych Rzemieślników

Zarząd.

Nowemiasto. W myśl uchwały klubu towarzyskiego z dnia 21 bm polecono zarządowi sprzedać radjo aparat. Reflektanci zechcą piśmienne oferty złożyć na ręce pani Drowej Wachowskiej do poniedziałku 28. bm. o godz. 6 po poł.

Zarząd Klubu Tow.

Wytłumaczenie.

— „Czemu te nowe domy we wielkim mieście budują zwykle z płaskimi dachami? pyta jeden obywatel drugiego.

— Ha, odpowiada tenże, to niezawodnie dlatego, aby na nich wygodniej mogli hipoteki umieścić"!

— Pan profesor zapoznał się z drugim profesorem w podróży.

— „Czy kolega żonaty?" zapytuje go nowy znajomy.

— Pan profesor się namyśla i odpowiada: „Jeżeli się nie mylę — — tak jest — mam żonę".

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 21. 12

Za 100 kg. w ładunkach wagonowych. Dostawa zaraz. Ceny dla handlu hurtownego

Notowanie w złotych.

Żyto	22.50 — 23.50
Pszenica	40.00 — 42.00
Jęczmień br.	28.50 30.50
Jęczmień na paszę	22.00 24.00
Owies	26.00 27.00
Mąka żyt. 70 %	35.50 36.50
Mąka pszenna 65 %	61.00 64.00
Otręby żytnie	16.00 17.00
Otręby pszenne	18.50 19.50

Giełda pieniężna.

Warszawa, dnia 21. 12.

Waluty w złotych.

1 dolar amerykański	9.28
1 funt angielski	45.98
100 frank. franc.	34.7[illegible]
100 frank. belg.	43.10
100 frank. szwajc.	178.28
100 koron czeskich	28.09
100 lir włoskich	28.38

Bez opłaty

Do

Urzędu pocztowego

w

Bez opłaty

Do

Urzędu pocztowego

w